

Tadeusz Cyprian

Nowe postacie powszechnego niebezpieczeństwa

Palestra 6/10(58), 34-42

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nowe postacie powszechnego niebezpieczeństwa

1. Dogmatycy prawa wychodzą jeszcze nieraz z tradycyjnych założeń, które w obecnej strukturze społecznej, przy obecnym stanie postępu technicznego i przy obecnym sposobie życia szerokich warstw ludności utraciły swą istotną treść. Technika, socjologia i kryminologia muszą dopiero zbudować zręby nowej wiedzy, na których mogłoby się oprzeć nowoczesne prawo karne.

Prawu karnemu przypada rola coraz bardziej usługowa, w miarę jak musi się ono oddalać od filozofii sięgającej swymi korzeniami okresu sprzed dwóch wieków. Zbliża się ono do kategorii nauk praktycznych służących doraźnym celom społecznym. Prawo dawno już przestało kształtować życie. Dziś życie kształtuje prawo i ustawicznie domaga się jego zmiany, gdyż samo zmienia się z każdym dniem w tempie, o jakim nie śniło się naszym przodkom, budującym zręby klasycznego prawa.

Postęp techniczny prowadzi nieuchronnie do obiektywizacji prawa karnego. Tam gdzie człowiek działa za pośrednictwem potężnych maszyn, które przy jego najmniejszym zaniedbaniu sięją śmierć i zniszczenie, skutek musi nieuchronnie odgrywać coraz większą rolę przy ocenie całokształtu przestępstw.

Odpowiedzialność za skutek staje coraz częściej obok odpowiedzialności za zamiar. Ten proces może budzić zgrozę i sprzeciw prawnika myślącego klasycznymi kategoriami prawa karnego, ale nie zahamuje to samego procesu. Przyniosła go maszyna, kształtująca w coraz większej mierze nasze życie, i na to nie ma rady; można co najwyżej dążyć do jak najdalej idącego humanitaryzowania tego stanu.

Niemniej jednak postęp techniczny wymaga ograniczenia swobód i praw jednostek dla ochrony życia i zdrowia zbiorowości. Lepiej jest, gdy ucierpią na tym ograniczeniu ludzie niewolni od winy, niżby cierpieli zupełnie niewinni.

Im ciasniej się robi na ziemi, tym więcej trzeba wymagać od każdego, by miał względy na dobro innych ludzi.

Właśnie to zagęszczanie się zaludnienia, rosnąca sieć komunikacyjna i rosnące szybkości, owo nasycenie naszego życia elementami mechanicznymi prowadzi do bardzo szybkiego wzrostu stanu zagrożenia, w jakim żyjemy.

2. Klasyczne pojęcie „sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa” ulega przemianie z kategorii działań spowodowanych złą wolą jednostki

na kategorię obiektywną, w której znaczenie woli jednostki, w jakimś przecież stopniu współdziałając w wytworzeniu tego stanu, roztopia się i ginie bez śladu w procesach odbywających się już ponad głowami naszej zbiorowości. Podporządkowanie rytmu naszego życia wymaganiom techniki, powierzenie ludziom (do obsługi) maszyn o ogromnej mocy, skomplikowanie i pogorszenie warunków powszechnego bezpieczeństwa jednostki otoczonej maszynami i korzystającej na każdym kroku z jej usług — oto przesłanki powodujące warunki, w których najmniejsze uchybienie w zachowaniu się jednostek wywiera natychmiast ujemne skutki dla otoczenia, najmniejszy fałszywy krok pociąga za sobą poważne konsekwencje.

Odeszliśmy już daleko od tego stanu rzeczy, jakiemu służyły sformułowania dawniejszych kodeksów karnych. Sformułowania te wymagały stosunkowo dużego nasilenia woli przestępnej dla wywołania karalności zachowania się człowieka.

Działania, które wchodziły dotychczas w sferę wykroczeń (np. nadmierny hałas, nadmierna szybkość jazdy, różne postacie nieostrożnego zachowania się człowieka) urosły dziś do rangi poważnego zagrożenia życia i zdrowia gęsto stłoczonych ludzi.

Do tego dochodzą inne komplikacje związane z postępem techniki. Szybko rosnący przemysł, wymagający coraz to nowych terenów, zatruwające ściekami rzeki, wyziewami, dymami i sadzami powietrze, a odpadkami różnego rodzaju ziemię, nie ułatwiają życia zbiorowego i wymagają coraz to nowych rozwiązań problemów prawnych, wynikających z narastających konfliktów między interesami zbiorowości, ucieleśnionymi w rozwoju przemysłu, a sferą swobodnego działania jednostki.

Wina nieumyślna coraz bardziej wysuwa się na pierwsze miejsce, spychając w cień winę umyślną, a odpowiedzialność za winę łączy się coraz wyraźniej z obiektywną odpowiedzialnością za skutek.

To przesunięcie akcentu spowodowane jest włączeniem się maszyny w nasze życie codzienne. Zamiar człowieka skierowany na uruchomienie maszyny jest punktem wyjścia do długiego łańcucha skutków pośrednich, prowadzących do skutku końcowego, będącego bardzo często w rażącej dysproporcji do tego, co obejmował swym zamiarem człowiek w chwili uruchamiania maszyny. Stąd też akcent na skutek staje się, ze względu na społeczne niebezpieczeństwo, konieczny.

Maszyna potęguje w ogromnych rozmiarach skutki działań ludzkich. Jeżeli nawet pominiemy rozmyślne posługiwanie się maszyną, by osiągnąć cele przestępcze, to i tak zostanie jeszcze bardzo wielka sfera działań mających za podstawę jakieś zaniedbanie, lekkomyślność czy niedbalstwo, zwielokrotnione przez działanie maszyny. Nieraz małe uchybienie w jej obsłudze prowadzi do spowodowania powszechnego niebezpieczeństwa w bardzo wielkich rozmiarach lub do katastrofy.

Przedstawiona wyżej sytuacja prowadzi jednocześnie do konieczności zrewidowania poglądów na karę, która zaczyna wymagać jej zróżnicowania, tam bowiem, gdzie odpowiedzialność kształtuje się przede wszystkim w zależności od skutku czynu, uwielokrotnionego przez maszynę, kara nie może pozostać w swej tradycyjnej postaci.

3. To wszystko mieści się jeszcze — lepiej lub gorzej — w ramach tradycyjnego prawa karnego. Postęp techniki jednak stwarza sytuacje, w których pojęcia tego klasycznego prawa karnego już zawodzą, gdyż technika prowadzi nieraz do sytuacji, w których masowe bezimiennne działania ludzkie stwarzają stan powszechnego zagrożenia, będący do-tychczas wynikiem indywidualnych przestępnych działań.

Nie wystarczają już dotychczasowe pojęcia zagrożenia pożarem, powodzią, katastrofą budowlaną lub w komunikacji. Obecne życie stwarza stan permanentnego niebezpieczeństwa powszechnego dla ludzi żyjących w wirze nowoczesnej techniki.

Sprowadzenie powszechnego niebezpieczeństwa w klasycznym pojęciu było dziełem przestępczych jednostek czy grup tych jednostek. Dzisiejsze niebezpieczeństwo powszechne jest sumą działań zupełnie legalnych, koniecznych w obecnym stanie cywilizacji, które w sumie dają obiektywne pojęcie niebezpieczeństwa powszechnego.

Postacie tego powszechnego niebezpieczeństwa są bardzo różnorodne: zagraża ono naszemu życiu, zdrowiu, uprawnionym interesom, sferze swobody działania jednostki itp.

4. Spróbujmy dokonać pobieżnego przeglądu omawianej tu problematyki, zaczynając od problemów komunikacji, jako wyciskającej (obok industrializacji) najsilniejsze piętno na naszej epoce cywilizacji.

Tak więc w wielkich miastach nasilenie ruchu kołowego na ulicach stwarza stan, w którym każdy człowiek w każdej chwili może paść ofiarą wypadku. Wypadek może spowodować nie tylko niezgodne z przepisami używanie samochodu, ale również sam fakt, że w ogromnej liczbie kursujących pojazdów w każdej chwili może zawieść hamulec, ster, kierunkowskaz i w rezultacie w ułamku sekundy może dojść do katastrofy. Ponadto zagęszczenie ruchu zmusza kierowców do wysiłku znajdującego się na granicy wytrzymałości nerwowej, co również w każdej chwili może przyczynić się do wypadku. Można zaryzykować twierdzenie, że każde przejście przez jezdnię połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia, a na pewno żaden pożar, żadna powódź i żadna „klasyczna” katastrofa budowlana czy komunikacyjna nie spowodowałyby tyle ofiar, ile ich powoduje ruch samochodowy.

Zasadnicza różnica z punktu widzenia prawa karnego leży w tym, że gdy klasyczne powszechne niebezpieczeństwo miało swoje źródło w przestępstwie, to obecnie źródłem tego niebezpieczeństwa jest suma ogromnej ilości działań zupełnie legalnych, z których każde z osobna nie zagraża w zasadzie niczym, ale razem stwarzają zagrożenie powszechne. Skutek zaś jest ten sam, a właśnie o skutek (choćby w postaci zagrożenia) chodzi przy sprowadzeniu powszechnego niebezpieczeństwa.

Sięgnijmy po przykład. W Paryżu kursuje około 1 300 000 samochodów. Każdy z nich wytwarza około sześciu metrów sześciennych dwutlenku węgla na godzinę. Na ciasnych ulicach trujących dwutlenek węgla opada w dół i tworzy warstwę niezmiernie szkodliwą dla zdrowia, w której mieszkańcy Paryża brodzą niejako przez cały dzień. Spaliny jednego samochodu nie byłyby szkodliwe, spaliny jednak 1 300 000 samochodów w ciasno zabudowanym mieście, jakim jest Paryż, prowadzą

do tak daleko idącego zatrucia atmosfery, że nawet domy rozpadają się na skutek rozkładu cegieł i zaprawy przez wyziewy, a ludzie chorują, zwłaszcza na raka płuc, który jest trzy razy częstszy w Paryżu niż na wsi (ostatnio zauważa się degenerację noworodków przez zatrucie krwi matek).

A więc działanie poszczególnych ludzi nie jest tutaj samo przez się przestępstwem, ale w sumie wywołują one nie zagrożenie zdrowia i życia, lecz bezpośrednio szkodę dla zdrowia i życia obecnego i przyszłego pokolenia.

Ale są i inne źródła zła. Warstwa dymu i pyłu padająca na Paryż z kominów domów mieszkalnych i fabrycznych składa się z dwutlenku węgla, kwasu siarkowego, związków ołowiowych i związków arsenowych (arszenik); rocznie pada na Paryż około 15 000 ton substancji zasadniczo szkodliwych dla zdrowia.

Również i tu działalność ludzi odpowiedzialnych za fabryki i ogrzewanie domów nie stanowi przestępstwa, gdyż działania ich nie są karalne. Dopóki zagęszczenie ośrodków miejskich, liczba fabryk i ich produkcja były na niewielkim poziomie, szkodliwe wyziewy rozpraszają się w powietrzu. Dopiero postęp techniki wywołał zagęszczenie zagrażające bezpośrednio zdrowiu i życiu.

Zatrucie wód w krajach przemysłowych jest dzisiaj jednym z głównych problemów zajmujących techników. W rzekach giną ryby, woda z rzek, powszechnie używana w wodociągach miejskich, staje się nie do użytku lub jest b. nieprzyjemna w picciu (np. Wisła w Krakowie, Ren itd.), dotychczas zaś nie znaleziono skutecznych metod zapobieżenia temu stanowi rzeczy. I tu rozmiary tego zjawiska czynią z niego to, co nazywamy sprowadzeniem powszechnego niebezpieczeństwa.

Oczywiście w razie zadymiania powietrza i zatrucia wód można by znaleźć odpowiednie przepisy karne w dotychczas obowiązujących kodeksach, ale są one przeznaczone dla ludzi złej woli, a nie dla poszczególnych dyrektorów fabryk, którym nie pozostaje nic innego jak łagodzić na razie fatalny stan rzeczy aż do chwili, gdy technika opracuje opłacalne metody usuwające w sposób radykalny zatrucie wody i powietrza. Tym mniej zaś jest podstaw do ścigania człowieka, który przez komin swego domu przyczynia się do zwiększania powstałej chmury dwutlenku węgla i chmury pyłu nad miastem.

Można więc powiedzieć, że istotą zjawiska jest nie jego nowość jakościowa, lecz jego strona ilościowa, różnicę zaś w stosunku do dawnych stanów faktycznych stanowi to, że u źródła zła leży nie przestępstwo jednostki czy grupy jednostek, lecz legalne w zasadzie działania tysięcy i setek tysięcy ludzi.

Ta masowość zjawiska utrudnia rozwiązanie problemu w drodze prawa karnego. Nie można zakazać kursowania miliona trzystu tysięcy samochodów w Paryżu, karanie zaś za naruszenie przepisów drogowych i za brak dbałości o stan techniczny pojazdów sprawy nie rozwiązuje, bo wypadków to nie zlikwiduje. Zawsze spawność nerwowa kierowcy, napięta do maksimum, może zawieść i zawsze maszyna może odmówić posłuszeństwa na skutek jakiegoś niedostrzegalnego defektu.

5. Czy jest wyjście z tej sytuacji? Oczywiście jest, ale nie tylko przez stworzenie najbardziej nowoczesnych, najbardziej przemyślanych przepisów karnych. Obecna złożoność życia wymaga likwidowania niepożądanych ubocznych ujemnych objawów na kilku frontach naraz. Już nie sami tylko uczeni prawnicy będą mogli stanowić prawa zapobiegające przestępstwom, lecz zmuszeni będą to czynić w mieszanych zespołach, w których — *horribile dictu* — prawnikowi nie przypadnie rola decydująca.

Sprawdźmy to na przykładzie. Skoro zatrutowanie powietrza w Paryżu nie można „zakazać”, bo byłoby to jednoznaczne z usunięciem z miasta samochodów, zamknięciem fabryk i zaprzestaniem ogrzewania domów, bądź też należycie ogłoszona w tym względzie ustawa byłaby od samego początku niewykonalna, to trzeba by było penalizować to zatrutowanie stopniowo, równoległe z postępem techniki w tej dziedzinie, z możliwościami finansowymi i technologicznymi fabryk. Jednym słowem — akcja uzdrowienia sytuacji musi być prowadzona przede wszystkim przez techników. Oni to muszą opracować długofalowy plan uzdrowienia sytuacji i w zależności od tego planu prawnik może dopiero stanowić sankcje karne za niewykonanie tego planu.

Sprawy te już się rozważa w tej chwili. We Francji bada się możliwość stosowania przy samochodach filtrów pochłaniających trujące gazy oraz możliwość lepszego rafinowania benzyny bądź stosowania do niej nieszkodliwych domieszek. W miarę wprowadzania w życie tych udoskonaleń prawnik (karnik) wkraczać może z sankcjami w stosunku do opornych.

Akcja taka jest jednak sprawą wysoce długofalową. Tymczasem prawnik musi robić to, przed czym się wzdrygał dotychczas: musi nie raz wyprzedzać życie, by nie znaleźć się wobec sytuacji, gdy jest już za późno na sankcje karne wobec powszechności ujemnego zjawiska.

Przykład mamy pod ręką: sprawy energii atomowej. Nie myślimy tu, oczywiście, o bombach jądrowych czy wodorowych, bo wprawdzie właśnie one stanowią największą groźbę sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa na skalę światową, jednakże problem ten należy do polityki, a nie do prawa, podobnie jak i problem wojny (co prawda prawo karne zaczyna tu wyprzedzać życie, przewidując karalność za wszelkie podżeganie do wojny).

Energia atomowa używana będzie nie tylko w celach zniszczenia, już dziś mamy łodzie podwodne i łodołamacze o napędzie atomowym, mamy już elektrownie atomowe, mamy szerokie zastosowanie promieniowania w medycynie i technice. Tymczasem już teraz powstają problemy możliwej szkodliwości tej energii przy niewłaściwym, beztróskim jej używaniu. Znane nam są wypadki katastrof zakładów atomowych (Harwell w Anglii, reaktor w Jugosławii), mamy problem „odpadków atomowych”, które nieostrożni fachowcy proponują zatapiać w morzu, mamy problem możliwego promieniowania dookoła zakładów atomowych, jak również problem możliwości ubocznego, szkodliwego promieniowania substancji używanych w medycynie czy przemyśle. Okazuje się, że szkodliwe mogą być nawet świecące tarcze zegarków czy „fosforujące” tabliczki na drzwiach mieszkań na Zachodzie.

6. W ogóle rozpowszechnianie materii promieniotwórczych może prowadzić do niepożądanych i nieobliczalnych objawów, wobec których prawo karne nie może pozostać obojętne.

Prasa doniosła niedawno z Australii, że jakiś farmer, posiadający ogromne tereny nawiedzane stale suszą, wynajął samolot, który rozprasał w powietrzu — wśród ciągnących się obłoków — jakieś promieniotwórcze substancje powodujące kondensację chmur nad jego terytorium; wynikiem tych czynności był deszcz, który bez tego zabiegu spadłby na grunta jego sąsiadów w pasie nie nawiedzonym przez posuchę. Wynikł z tego proces. Co się dalej stało, nie wiem, ale zachodzi pytanie, czy działanie takie nie mieści w sobie również jakichś elementów karnych?

Albo: czy jakiś człowiek złej woli, mający w ręku substancje promieniotwórcze, nie może ich użyć do celów przestępczych? Czy jakiś przestępca nie może wywołać poważnego uszkodzenia urządzeń atomowych, zatruwając dookoła ziemię? Czy nie może dojść do nadużywania energii ciał promieniotwórczych w przemyśle? Wszystko to leży w sferze przyszłości, ale i w sferze możliwości, lepiej więc o tym zawczasu pomyśleć i po konsultacji z Technikami zastanowić się nad możliwością zbudowania jakiegoś projektu systemu karnego, zapobiegającego możliwości nadużywania nowych zdobyczy techniki.

Tu musi już wkroczyć prawnik. Skoro technicy nie biorą pod uwagę społecznych skutków umasowienia zjawisk dziś jeszcze nieszkodliwych, to prawnik musi podnieść głos przestrogi. Trzeba zapoznać się z technicznym aspektem sprawy i zaprojektować normy karne penalizujące wszelkie fakty beztroskiego obchodzenia się z substancjami promieniotwórczymi, jak również fakty pomijania sprawy bezpieczeństwa ludności w pobliżu reaktorów atomowych. Na razie reaktorów tych jest tak mało, że niebezpieczeństwo to jest w dużym stopniu teoretyczne, ale gdy będą gęsto rozsiane w kraju i gdy przestaną być czymś, co się obchodzi z daleka, to niebezpieczeństwo może być równie realne jak zatruć ulic Paryża lub wielu innych miast.

7. Wyobraźmy sobie jakieś ogromne konsorcjum, które przystępuje do budowy gigantycznej zapory powstającej dzięki rozsadzaniu skał energią atomową, zapory mającej na celu przegrodzenie jakiejś cieśniny morskiej, zmiany biegu wielkiej rzeki, stopienia lodów gdzieś na Północy, słowem, budowy na skalę dotychczas nie znaną.

Przedsięwzięcia techniczne tego rodzaju są już dziś coraz bardziej możliwe, ale skutki wtórne mogą być jak najbardziej konkretnie powiązane z powstaniem powszechnego niebezpieczeństwa gigantycznej powodzi, suszy, zalania ogromnych terenów czy nawet zmiany klimatu. W tej dziedzinie są już dziś prowadzone próby na Północy.

Również i ten problem leży w sferze prawa karnego, choć już na skalę międzynarodową. Ale czy problemy karne związane z taką siłą przyrody, jaką jest energia jądrowa i atomowa, nie są w ogóle natury międzynarodowej i nie wymagają współpracy wszystkich państw zainteresowanych w utrzymaniu porządku prawnego na tym polu?

Niedługo znajdziemy się wobec problemów prawnych związanych z używaniem rakiet na naszej starej Ziemi, jak również do lotów kos-

micznych. Rakiety, przebywające tysiące kilometrów, muszą przecież gdzieś spaść; sputniki nie zawsze będą ulegać dezintegracji w górnych warstwach atmosfery i trzeba liczyć się z tym, że problem ten nie da się zamknąć w granicach jednego państwa, mogącego suwerennie regulować sprawy prawne u siebie w domu.

W jeszcze mniejszym stopniu państwa będą mogły regulować sprawy lotów kosmicznych. Już dziś „słup powietrza nad terytorium państwa” jest pustym pojęciem bez pokrycia, bo przelatują w nim sputniki i rakiety, co odbywa się bez aprobaty „właścicieli” tego słupa. A kiedy zaczniemy lokować rakiety na innych planetach, sprawa skomplikuje się jeszcze bardziej. Abstrahując od problemów prawa międzynarodowego i cywilnego, wystarczy zaznaczyć, że problemy karne będą już dostatecznie trudne, niezwykle i bez precedensu. Jest jeszcze za wcześnie, by zagłębiać się w ten temat, ale dość wcześnie na to, by jego istnienie zasygnalizować.

8. Zbyt mało uwagi poświęca się sprawie nienadążania biologicznego człowieka za maszyną, którą stworzył. Zarówno sprawa szybkości, jak i automatyzacji zaczyna sprawiać prawnikowi trudności. Zawrotne zwiększanie szybkości wszelkiego rodzaju pojazdów, a zwłaszcza samolotów, nie idzie w parze z przystosowaniem organizmu człowieka do tej szybkości. Wrażliwość na nagle przyspieszenia, na siły centryfugalne, drażliwość właściwa ludzkiemu ciału uzależnionemu od prawidłowego obiegu krwi, jest tak znaczna, że człowiek nie wytrzymuje nieraz tej szybkości, z jaką latają zbudowane przez niego maszyny.

Ale co gorsza, nie wytrzymuje tej szybkości jego system nerwowy, napięty do maksimum w czasie obsługi szybkich samolotów i samochodów, przeciążony nadmierną uwagą w zagęszczonej komunikacji, reagujący nieraz na to nadmierne obciążenie sprawieniem zawodu bez (na pozór) żadnej konkretnej przyczyny.

Powstaje pytanie, kto odpowiada za katastrofę samolotu lecącego z taką zawrotną szybkością, gdy naprężone do maksimum nerwy pilota, pozbawionego koniecznego „marginesu bezpieczeństwa”, zawiodą? Dopóki katastrofa ta pociągała za sobą kilka ofiar, prawo karne mogło sobie z nią poradzić przy pomocy „klasycznych” przepisów. Ale gdy w grę wejdą setki lub w przyszłości tysiące osób, a wypadki takie zaczęną się mnożyć?

Nienadążanie człowieka za maszyną prowadzi do konfliktów w zakresie bezpieczeństwa życia i zdrowia. Czy należy i czy można ustalać tu jakieś granice? Czy sprawa mieści się w granicach dopuszczalnego ryzyka? Wydaje się, że zbliżamy się do niebezpieczeństwa wypuszczenia spod naszej władzy maszyn, które budujemy, co spowoduje stan powszechnego niebezpieczeństwa.

9. Problem ten potęguje się jeszcze bardziej w dziedzinie automatyzacji. Budujemy coraz doskonalsze maszyny obchodzące się w ogóle bez ingerencji człowieka, skoro zostaną już raz uruchomione. Zdalnie kierowane fabryki wymagają jedynie specjalisty obserwującego na desce rozdzielczej działanie poszczególnych elementów zespołu maszyn, które otrzymują z jednej strony bloki stali, arkusze blachy, szkło i inne su-

rowce, by na końcu taśmy produkcyjnej dać gotowe samochody (np. Zakłady Renault w Billancourt). Zdalnie kierowane automaty obsługują komunikację, rozjazdy szynowe, zwrotnice, elektrownie, słowem, automatyzacja idzie coraz dalej.

Buduje się mózgi elektrone, które obliczają konstrukcje mostowe, tamy i zapory, zastępując pracę setek inżynierów. Buduje się coraz doskonalsze roboty wykonujące skomplikowane czynności, ba, dokonujące przekładów z obcych języków, odznaczające się pamięcią i zdolnością samoczynnego korzystania z doświadczeń przeszłości.

Co się stanie, jeżeli zawiedzie automat kierujący fabryką, jeżeli nie dopisze urządzenie ustawiające samoczynnie zwrotnicę kolejową, jeżeli mózg elektroneowy pomyli się w obliczeniach konstrukcji mostu, jeżeli robot „usamodzielni” się i dokona czegoś, co ma znamiona obiektywne przestępstwa? Wszak wystarczy jakiś defekt lamp elektroneowych, których setki i tysiące zawierają takie automaty, by działanie ich wyszło spod kontroli człowieka. Kto będzie za to odpowiedzialny i jakie należy ustanowić gwarancję, by nie doszło do wywołania powszechnego niebezpieczeństwa?

Te problemy automatyzacji interesują nie tylko technika. Interesują one również prawnika, nie są one dlań obojętne z punktu widzenia prawa karnego, które na razie jeszcze o nich nie myśli. Trzeba pamiętać o tym, by nie było zbyt późno, by automatyzacja nie stała się rzeczą tak powszechną, że ingerencja prawa karnego będzie już bardzo utrudniona czy nawet spóźniona.

Jak widać z tego krótkiego przedstawienia rzucających się w oczy problemów wynikających z potęgowania się stanu zagrożenia, w którym żyjemy, nie brak tu okazji do ingerencji prawa karnego.

10. Problemy poruszane wyżej można by uporządkować mniej więcej w następujący sposób:

- 1) Przesuwanie się głównego akcentu z winy umyślnej na winę nieumyślną i związana z tym konieczność rewizji poglądów na istotę i cel kary.
- 2) Przechodzenie od klasycznego sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa przez karalne działanie jednostek do tegoż niebezpieczeństwa spowodowanego przez niekaralne działanie setek tysięcy i milionów ludzi.
- 3) Różnica między klasycznymi stanami faktycznymi a nowymi, leżąca nie tyle w imnej ich naturze, ile w problemach ilościowych przechodzących już w jakość.
- 4) Centralizacja techniczna, która przenosi problem niebezpieczeństwa na małą skalę w sferę niebezpieczeństwa powszechnego.
- 5) Zatarcie odpowiedzialności jednostek przez automatyzację, która rozkłada odpowiedzialność między konstruktora, użytkownika, obsługę, właściciela itd.
- 6) Problemy energii jądrowej stwarzające sytuacje na skalę nie dającą się jeszcze przewidzieć i o skutkach spadających na przyszłe pokolenia (degeneracja na skutek promieniowania).

- 7) Zagrożenie zdrowia na skalę powszechną przez takie zjawiska, jak zatrucie powietrza, wody i ziemi, promieniowanie atomowe itd.
- 8) Zagrożenie życia na skalę powszechną przez gęstość i szybkość komunikacji.
- 9) Nienadążanie biologiczne organizmu ludzkiego za postępem techniki, zwłaszcza w dziedzinie szybkości.
- 10) Konieczność podejmowania (już obecnie) badań celem prawnego ujęcia zjawisk nowoczesnej techniki również od strony prawa karnego, zanim staną się one tak powszechne, że prawo karne będzie już bezsilne, tak jak obecnie jest ono bezsilne wobec zanieczyszczenia powietrza stanowiącego przecież przestępstwo kodeksowe.
- 11) Konieczność prowadzenia badań w zespołach złożonych z techników i prawników, by harmonizować postulaty prawa z wymaganiami i możliwościami techniki.

Każdy z tych problemów wymaga szczegółowego zbadania przez prawnika, również pod kątem widzenia prawa karnego. Ale to będzie już zupełnie nowe prawo karne, dostosowane do wymagań naszego obecnego życia.